

Syryjski Janus i widmo islamizmu

16 września 2012

Lewica arabska podzielona w obliczu kryzysu syryjskiego.

W przeciwieństwie do rewolucji tunezyjskiej i arabskiej, które poparła cała lewica arabska, ale podobnie jak to było w przypadku insurekcji libijskiej, powstanie, które wybuchło w Syrii w marcu 2011 r., dzieli lewicę. Jest ona rozdarta między sympatią do postulatów demokratycznych wysuwanych w toku masowych demonstracji antyreżimowych i a lękiem przed zagranicznymi ingerencjami politycznymi i wojskowymi oraz przed hegemonią konserwy lub ekstremy islamistycznej.

W sierpniu 2011 r. libański dziennik lewicowo-nacjonalistyczny Al-Achbar, założony latem 2006 r. [1], przeżywa pierwszy kryzys. Zastępca redaktora naczelnego Chalid Saghija opuszcza dziennik, do którego powstania się przyczynił. Chodzi o stosunek do kryzysu syryjskiego. Saghija oskarża gazetę o brak poparcia dla powstania ludowego [2]. Al-Achbar nigdy nie ukrywał, że jest zbliżony politycznie do libańskiego Hezbollahu – jednego z głównych sojuszników Baszara al-Asada w regionie. Nigdy nie ukrywał również, że bardziej sprzyja logice dialogu między ekipą rządzącą w Damaszku a częścią opozycji niż logice prowadzącej po prostu do obalenia reżimu. Jednocześnie udzielił głosu pewnej liczbie opozycjonistów syryjskich. Wśród nich był Salamah Kajlah, syryjsko-palestyński intelektualista marksistowski, w końcu kwietnia 2012 r. aresztowany przez służbę bezpieczeństwa.

W czerwcu br., po artykule libańskiej politolożki Amal Saad-Ghurajb [3], rozbieżności pojawiają się w internetowej wersji anglojęzycznej Al-Achbar. Sytuująca się wyraźnie na linii poparcia dla reżimu w Damaszku Saad-Ghurajb atakuje zwolenników „trzeciej drogi” – tych, którzy krytykują reżim

syryjski za autorytaryzm, a jednocześnie ostrzegają przed interwencją zagraniczną, a fortiori zachodnią interwencją wojskową na modłę libijską. W rezultacie, w tym samym miesiącu, inny współpracownik Al-Akhbar English, Max Blumenthal, ogłasza, że odchodzi. Czyni to w artykule krytykującym „apologetów Asada” w łonie redakcji [4].

Kryzys Al-Achbar jest symptomatyczny dla debat rozdzierających lewicę w świecie arabskim zarówno pod względem strategicznym, jak i ideologicznym. Niektórzy na lewicy nadal popierają reżim syryjski w imię walki z Izraelem i „oporu wobec imperializmu”. Inni plasują się zdecydowanie po stronie insurekcji, w imię logiki „rewolucyjnej” i obrony „praw demokratycznych”. Jeszcze inni bronią linii pośredniej: solidaryzując się na dystans z postulatem wolności wysuwany przez demonstrantów syryjskich i potępiając „ingerencje zagraniczne”, opowiadają się za pewną formą „pojednania narodowego”. W związku ze sprawą syryjską lewica arabska, czy to wywodząca się bezpośrednio z ruchu komunistycznego lub innych nurtów lewicy marksistowskiej i marksizującej, czy też sytuująca się na orbicie lewicy nacjonalistycznej, radykalna czy umiarkowana, sprawia wrażenie rozbitej mozaiki.

Oczywiście, zdecydowanego, bezkrytycznego poparcia dla klanu Asadów udziela niewiele środowisk lewicowych i mało kto wśród nich wzywa do utrzymania reżimu w obecnym stanie. Jak się jednak wydaje, środowiska bezwarunkowych zwolenników rewolty ludowej nie stanowią większości. Często sytuują się one na radykalnej lewicy spektrum politycznego. Niektóre – jak Forum Socjalistyczne w Libanie i Rewolucyjni Socjaliści w Egipcie – związane są z Międzynarodową Tendencją Socjalistyczną [5] lub – jak Droga Demokratyczna w Maroku – mają rodowód maoistowski. Utrzymują kontakty z niektórymi odłamami opozycji syryjskiej, takimi jak Nurt Lewicy Rewolucyjnej. Od wiosny 2011 r. uczestniczą w demonstracjach i pikietach przed ambasadami i konsulatami Syrii w swoich krajach. Także niektórzy niezależni intelektualiści lewicowi popierają logikę insurekcyjną. Tak

jest w przypadku Fawwaza Trabulskiego, profesora historii na Libańskim Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie. W przeszłości był on działaczem Organizacji Akcji Komunistycznej w Libanie, która wywodziła się z nurtów marksistowskich w partii Baas i w Ruchu Nacjonalistów Arabskich i z lewa rywalizowała z Libańską Partią Komunistyczną. Pogląd, że przede wszystkim trzeba obalić obecny reżim, wyklucza wszelki dialog. Lewica ta, broniąc idei pokojowego protestu ludowego, nie odmawia powstańcom prawa do chwycenia za broń. Na lewicy radykalnej zwolennicy rewolucji odcinają się jednak od Syryjskiej Rady Narodowej, jednej z głównych koalicji opozycyjnych, w sprawie zasadniczej: stanowczo potępiają jej przymierze z takimi państwami jak Turcja, Katar czy Arabia Saudyjska, bo w ich oczach zagraża ono niezależności ruchu ludowego w Syrii.

Ta część lewicy radykalnej, która piętnuje reżim i wzywa do jego obalenia, odnosi się wrogo do poparcia udzielanego powstańcom syryjskim przez monarchie znad Zatoki Arabsko-Perskiej, podobnie jak nie podpisuje się pod antyasadowskim dyskursem części „społeczności międzynarodowej” ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Refleks antyimperialistyczny nie bierze jednak góry nad poparciem dla insurekcji. Pierwszeństwo ma sytuacja wewnętrzna w Syrii: podobnie jak w przypadku wcześniejszych procesów rewolucyjnych w Tunezji czy Egipcie, przede wszystkim liczy się logika powstania ludu przeciwko jego własnemu reżimowi.

Natomiast postawę większości sił i środowisk sytuujących się na lewym skrzydle spektrum politycznego świata arabskiego cechuje ostrożny dystans wobec rewolty syryjskiej. Przede wszystkim krytykują one militaryzację powstania, która przynosi korzyść jedynie radykalnym sunnickim ugrupowaniom islamistycznym i napływającym do Syrii bojownikom zagranicznym. Następnie wskazują na konfesjonalizację konfliktu, która stopniowo przeciwstawia zradykalizowaną przez reżimowe represje większość sunnicką dwóm głównym mniejszościom religijnym – alawickiej i chrześcijańskiej, bo w

konfesjonalizacji widzą groźbę przekształcenia się powstania w przewlekłą wyznaniową wojnę domową. Wreszcie, niepokoją je również regionalne i światowe układy sił. Iran i Syria przeciwko monarchiom znad zatoki, Chiny i Rosja przeciwko Stanom Zjednoczonym – w wielkiej regionalnej i międzynarodowej grze wojennej, która czyni z Syrii linię frontu przebiegającą między wieloma międzynarodowymi aktorami państwowymi, lewica często skłania się ku pierwszym z tych państw przeciwko drugim.

Tak więc, gdy 4 kwietnia br. Unia Jordańskich Partii Nacjonalistycznych i Lewicowych, skupiająca 6 stronnictw politycznych – od komunistów po nacjonalistów arabskich – zorganizowała w Ammanie wiec z okazji 9 rocznicy inwazji amerykańskiej na Irak, mniej mówiło się na nim o upadku Saddama Husajna, a więcej o kryzysie syryjskim. Stanowczo potępiono „interwencję zagraniczną” w Syrii i niektórzy mówcy czynili paralele między operacją wojskową przeprowadzoną w kwietniu 2003 r. przeciwko Irakowi a poparciem głównych mocarstw zachodnich dla Syryjskiej Rady Narodowej i zbrojnej opozycji [6].

W komunikacie wydanym 17 maja br., Powszechna Tunezyjska Unia Pracy – część członków kierownictwa tej potężnej centrali związkowej wywodzi się z lewicy radykalnej – potwierdziła swoje poparcie dla postulatów demokratycznych narodu syryjskiego, ale jednocześnie ostrzegła przed „spiskiem” montowanym przez „państwa kolonialne i reakcyjne państwa arabskie”. Dwa miesiące wcześniej, wraz z ugrupowaniami nacjonalistów arabskich, Komunistyczna Partia Robotnicza Tunezji (o rodowodzie maoistowskim i hodżystowskim, w lipcu br. zmieniła nazwę na Partię Pracowników Tunezyjskich) wezwała do demonstracji na znak protestu przeciwko zwołaniu do Tunisu konferencji „Przyjaciół Syrii”, która wokół Syryjskiej Rady Narodowej zgromadziła 60 delegacji zagranicznych.

Jeśli chodzi o Libańską Partię Komunistyczną, to cechuje ją szczególnie ostrożna postawa: choć czasami publikuje w swojej

prasie artykuły takich opozycjonistów syryjskich jak Michel Kilo, chrześcijański obrońca praw człowieka nie związany z Syryjską Radą Narodową, powstrzymuje się od udziału w jakichkolwiek demonstracjach odbywających się od roku przed ambasadą syryjską w Bejrucie. Co więcej, nieraz jest ona obiektem krytyki ze strony libańskiej lewicy radykalnej, bo część kierownictwa tej partii ma powiązania z syryjską Partią Woli Ludowej, która należy do „legalnej” opozycji. Przywódca Partii Woli Ludowej, Kadri Dżamil, wywodzi się z ruchu komunistycznego. Zawsze odmawiał on udziału w Postępowym Froncie Narodowym, który skupia legalne stronnictwa sojusznicze, uznające „kierowniczą rolę” rządzącej partii Baas, w tym m.in. dwie koncesjonowane partie komunistyczne, ale w czerwcu br. został wicepremierem do spraw gospodarczych w nowo mianowanym przez prezydenta Asada rządzie premiera Rijada Hidżaba.

Większość lewicy arabskiej obstaje w przypadku Syrii przy logice reformistycznej i gradualistycznej. Uważa, że wyjście z kryzysu syryjskiego powinno mieć charakter polityczny, a nie militarny. Takie stanowisko znalazło odzwierciedlenie w komunikacie końcowym Arabskiej Konferencji Nacjonalistycznej, która w czerwcu br. zgromadziła w Hammamet (Tunezja) około 200 działaczy, głównie należących do ugrupowań nacjonalistycznych i lewicowych [7] oraz niektórych działaczy islamistycznych. Komunikat ten miał być możliwie jak najbardziej konsensualny. Uznano w nim prawo narodu syryjskiego „do wolności, demokracji i pokojowej zmiany władzy” oraz potępiono „przemoc, bez względu na to, kto ją stosuje”, a więc przemoc stosowaną zarówno przez reżim syryjski, jak i przez zbrojną opozycję, i zaapelowano do obydwu, aby wpisały się w logikę „dialogu” opartą na planie powrotu do pokoju, który w marcu 2012 r. zaproponował emisariusz ONZ, Kofi Annan.

O ile zatem dla części arabskiej lewicy radykalnej na porządku dziennym powinna stać w Syrii perspektywa rewolucyjna, o tyle o wiele większa część lewicy arabskiej postawiła na takiej

perspektywie krzyżyk: nie pragnie ona brutalnego upadku reżimu. Dla niej kluczowa sprzeczność tkwi w niezadeklarowanej, ale faktycznie toczącej się zimnej wojnie. Lęk przed próżnią i Syrią poasadowską pogodzoną ze Stanami Zjednoczonymi i sprzymierzoną z państwami znad Zatoki jest silniejszy niż obawa przed utrzymaniem się reżimu syryjskiego.

Ponadto dla działaczy lewicy arabskiej Syria pozostaje swojego rodzaju Janusem. Niewielu z nich neguje autorytarny i represyjny charakter reżimu syryjskiego, ale do dziś, w obliczu dyskursu obronnego tego reżimu i sankcji międzynarodowych, którym podlega, do głosu dochodzi najgłębszy podkład ideologiczny lewicowości arabskiej: paradygmat „trzecioświatowy” i antyimperialistyczny. U jednych paradygmat ten nieco błędnie w obliczu przekonania o ludowym charakterze insurekcji syryjskiej, a u innych, przeciwnie, nabiera rumieńców w obliczu narastającej internacjonalizacji konfliktu.

Do tego dochodzi zrodzona przez Arabską Wiosnę dynamika islamistyczna. W Maroku, Tunezji i Egipcie po władzę sięgają siły wywodzące się ze Stowarzyszenia Braci Muzułmanów, toteż część lewicy arabskiej zaczęła obawiać się, że rewolty ludowe zakończą się hegemonią islamistów. Tunezyjska An-Nahda, Partia Odrodzenia, podobnie jak Bracia Muzułmanie w Egipcie i Jordanii, udzielają gorącego poparcia opozycji syryjskiej. Tak więc, postawa dużej części lewicy arabskiej wobec kryzysu syryjskiego odzwierciedla jej własną konfrontację z siłami islamu politycznego. Stąd nawet takie partie, które zazwyczaj mówią o rewolucji, w tym również takie, które ciągle jeszcze odwołują się do marksizmu, paradoksalnie preferują w Syrii rozwiązanie negocjowane i stopniową transformację reżimu politycznego.

Autor: Nicolas Dot-Pouillard

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

0 AUTORZE

Nicolas Dot-Pouillard jest badaczem w Instytucie Francuskim Bliskiego Wschodu w Bejrucie.

PRZYPISY

[1] Dziennik ten przez rok publikował jako suplement edycję arabską „Le Monde diplomatique”.

[2] Zob. artykuł Ibrahima al-Amina w Al-Achbar, 21 sierpnia 2011 r.

[3] Amal Saad-Ghorayeb, „Syrian Crisis: There’s a Crowd”, Al-Akhbar English, 12 czerwca 2012 r.

[4] M. Blumenthal, „The Right to Resist is Universal: A Farewell to Al Akhbar and Assad’s Apologists”, Al-Akhbar English, 20 czerwca 2012 r.

[5] Międzynarodowa Tendencja Socjalistyczna (IST) skupia w kilkudziesięciu krajach organizacje lewicowo-radykalne związane z brytyjską Socjalistyczną Partią Pracowniczą (SWP). W Polsce należy do niej Pracownicza Demokracja.

[6] Nidaa al-Watan, kwiecień 2012 r.

[7] Obok ugrupowań o rodowodach baasistowskich i nasserowskich, są to takie partie lewicowe jak marokańska Zjednoczona Partia Socjalistyczna, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny czy Jemeńska Partia Socjalistyczna.